

Pasje naszego wicestarosty



Paweł Głaz należy do urzędników, którzy nie zabiegają o popularność. Chociaż jako wicestarosta znajduje się w samej wierzchołkowej powiatowej władzy, to nie obnosi się nią, woli pozostać w cieniu. Nie jest w formacji PiS rządzącej powiatem. Występuje jako neutralny samorządowiec. Mandat radnego uzyskał z ramienia Samorządu Lubaczowskiego. Po ostatnich wyborach samorządowych, PiS w powiecie zdecydowanie zwiększył swój stan posiadania, wprowadzając do powiatu aż 8 radnych. Natomiast PSL, który dotąd sprawował władzę, zdobył tylko 6 mandatów. Aby rządzić, PiS brakowało tylko jednego radnego, a PSL aż trzech. Radni Marcin Piotrowski oraz Paweł Głaz stali się bohaterami dnia. Dlatego też postawili twarde warunki. Paweł Głaz za-

żądał stanowiska wicestarosty, a Marcin Piotrowski członka zarządu. Mimo że warunki te zostały przez PSL zaakceptowane, radni wybrali tę samą ofertę zgłoszoną przez PiS.

Jak wspomnieliśmy, Paweł Głaz nie należy do samorządowców zabiegających o rozgłos. W sprawach kontrowersyjnych woli się nie opowiadać za żadną ze stron. Tak było w głosowaniu nad deklaracją przeciwko LGBT w Radzie Powiatu. Przypomnijmy, że na wniosek radnych PiS, Rada Powiatu przyjęła deklarację przeciw wdrażaniu, jak to określono, „ideologii LGBT” w życiu społecznym. Od głosu wstrzymało się troje radnych: Paweł Głaz, Kazimierz Rymarowicz oraz Dorota Wróbel. Przeciwko deklaracji był tylko jeden radny – Marcin Piotrowski. W spra-

cd. na str. 2

XVIII Międzywojewódzki Przegląd Grup Obrzędowych



Kierownicy zespołów, jurorzy, organizatorzy przeglądu (fot. K. Stępień, PCK w Lubaczowie)

tekst na str. 4

70-latek z Lubaczowa biega półmaratony

W poprzednim numerze „Kresowiaka” pisałem o sukcesach dzieci i młodzieży oleszkiej. Teraz o drugiej stronie „medalu”, czyli o sportowej pasji ludzi w podeszłym wieku.

Stanisława Hrymaka znam prywatnie i zawodowo od kilkunastu lat i nigdy bym nie podejrzewał, jako że jesteśmy prawie równo-latkami, że stać go w tym wieku na takie wy-czyny. Jest człowiekiem skromnym, który nie lubi rozgłosu. Biega nie na pokaz, tylko dla własnej satysfakcji, ćwiczy hart ducha i pokonywanie własnych słabości.

W ostatnim półmaratonie w Oleszycach w kategorii „open” zajął 204. miejsce na 300

startujących. W kategorii „60+” zajął 9 miejsce, ale regulamin większości biegów nie przewiduje kategorii „70+”, bo rzadko ktoś w ogóle w tym wieku biega. Gdyby była, zająłby 2. miejsce, za biegaczem z Tomaszowa Lubelskiego o rok starszym. Wyprzedził 13 zawodników i zawodniczek w wieku 30-39 lat, 37 w wieku 40-49 lat i 17 zawodników w wieku 50-59. Z Lubaczowa biegają jeszcze m.in.: Wojciech Kułakowski – 60+, Małgorzata Młodzińska, Anna Rawska-Śmieciuch, Wiesław Sopel, Marek Piwowarczyk, Witold Skiba oraz Aureliusz Niszczyk z Narola – 50-59 lat.

cd na str. 8



cd. ze str. 1

Pasje naszego wicestarosty

wowaniu funkcji wicestarosty wychodzi czasem brak doświadczenia samorządowca. Oto jeden z dyrektorów opowiada: „Odwiedzając go w nader ważnej sprawie, słuchając mnie, nie przestawał oglądać stron na laptopie. Przyznam, nie była to dla mnie sytuacja komfortowa”. Z kolei na uroczystości opłatkowej pszczelarzy w tym roku, Paweł Głaz zamiast zaprezentować stanowisko starostwa, w swej wypowiedzi skoncentrował się na pszczelarzu wywodzącym się z kręgu jego rodziny. Ludzie nietuzinkowi zadziwiają czasami swoim postępowaniem. Trzeba jednak przyznać, że w pracy wyróżnia go menadżerskie podejście i należyta organizacja obowiązków.

Paweł Głaz jest absolwentem Uniwersytetu Szczecińskiego, na którym w 2000 roku ukończył studia magisterskie na kierunku geografia o specjalności „geografia morza”. W latach 2003-2011 na Uniwersytecie Rzeszowskim kończy studia podyplomowe z wychowania obronnego i wychowania fizycznego z gimnastyką korekcyjno-kompensacyjną. Zdobył też uprawnienia instruktora strzelectwa. Pracuje jako nauczyciel w Liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie. Następnie trafia do Urzędu Miasta.

Jego życiową pasją jest turystyka motocyklowa. Już od chłopięcych lat marzył o własnym jednośladzie. Gdy tylko go zdobył, w towarzystwie przyjaciół objechał Polskę wzdłuż i wszerz. Te wyjazdy rozbudziły w nim chęć do coraz dalszych wypraw. Jest już motocyklistą z 16-letnim stażem. Wybrał ten środek podróżowania, gdyż jadąc motocyklem, można pełniej poznać otaczającą rzeczywistość, smakować w romantyce zwiedzanie nowych miejsc.

Nieodłącznym współtowarzyszem podróży Pawła Głaza jest jego żona Tamara. Oboje urodzili się i mieszkają w Lubaczowie. Tamara, z wykształcenia filolog, z zamiłowania przyrodnik, turystka i podróżniczka. Ukończyła filologię rosyjską na Uniwersytecie Rzeszowskim oraz filologię germańską na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Już w czasie studiów podróżowała po Polsce, zwiedzając Karpaty i wybrzeże Bałtyku. Lubi aktywny wypoczynek na łonie natury, ale przede wszystkim uwielbia podziwiać świat widziany z motocykla.

Podróżując razem, niczym wędrowne ptaki, zwiedzili już ponad 20 państw. Niezwykłych doznań przysparza im jazda po drogach i bezdrożach Europy i Azji. Zatrzymują się, aby podziwiać ekscytujące i unikalne zabytki architektury, zdobywać trudno dostępne przełęcze, odkrywać dzikie zakątki gór i zobaczyć na własne oczy niesamowite cuda stworzone przez naturę. W wielu zakątkach świata mają ulubione miejsca, które wywarły na nich ogromne wrażenie i do których wielokrotnie chętnie wracają. Włada nimi niesłabnąca pasja podróżowania.

Odczuwanie świata zewnętrznego jest krańcowo różne podczas jazdy motocyklem. Podróżujący, uwolniony od kabiny samochodu, może chłonąć otaczającą rzeczywistość wszystkimi zmysłami. Motocyklista czuje zapach pola, świeżo skoszonej trawy, zbutwiałych jesiennych liści, smażonych ryb czy wiosennych bzów. Jadąc motocyklem,

można pełniej podziwiać piękno krajobrazów i poznawać otaczającą rzeczywistość. Widzą i doświadczają bez porównania więcej niż jadąc samochodem.

Tamara i Paweł Głaz prowadzą stronę internetową związaną z turystyką motocyklową: www.radiator-mototurystyka.pl, na której umieszczają relacje, zdjęcia i filmy ze swoich podróży. Są także pomysłodawcami i organizatorami cyklicznej imprezy dla podróżników motocyklowych „Nasze Wyprawy Motocyklowe”, na której prezentują zdjęcia oraz filmy z wypraw, dzieląc się własnymi doświadczeniami.

Wraz z żoną są autorami, mającej już dwa wydania książki „**Motocyklem po Europie. 20 tras od Bałtyku po Adriatyk**”. Opowiadają w niej o przygodach, jakie przeżyli, podróżując przez kraje nadbałtyckie, Rosję, Gruzję, Armenię, Kurdystan i Turcję. Opisują też w niej podróże od krajów bałtyckich, przez Ukrainę, Rumunię i Bułgarię, aż po Grecję i Bałkany. W sumie proponują 20 przemysłanych tras, które ułatwią zwiedzanie najciekawszych zakątków tej części świata.

Jazda motocyklem wymaga hartu ducha i odwagi. Nie ma tu miejsca na komfort i wygodę. Paweł i Tamara podróżują przytłoczeni skwarem południa, ale i w strugach deszczu. Podróżują wstęgą szos, ale zapuszczają się też w trudno dostępne i niebezpieczne szlaki wiedące do urokliwych miejsc. Fascynujący ludzie i ich pasja.

Jego podróże mają wpływ na pracę zawodową. Wyróżnia go większa kreatywność. Pomysłowość. Jest otwarty na innowacje. W działalności starostwa wnosi europejskość i przełamuje zaściankowość myślenia. Imponująca jest jego wiedza z zakresu szeroko pojętego marketingu. Uzupełniana jest obserwacją różnych form promocji w odwiedzanych krajach.

Dziwi cisza w Lubaczowie wokół Pawła i Tamary. A przecież ci ludzie są kopalnią wiedzy o Europie, o jej niezwykle ciekawych miejscach. Mają już swoich zwolenników. Z Pawłem i Tamarą powinny być organizowane spotkania w szkołach, klubach, w których mogliby opowiadać o swoich pasjonujących podróżach i przygodach z nimi związanymi. Tym bardziej, że potrafią ciekawie i interesująco opowiadać.

Władze Lubaczowa jak dotąd nie potrafiły wykorzystać Pawła Głaza w promocji miasta. Jego dokonania, pasjonujące podróże powinny zostać opisane w folderach i wydawnictwach promujących Lubaczów. Człowiek z wyobraźnią, który ma na swoim koncie dokonania niezwykle i imponujące. Skupia w swym charakterze tak godne upowszechnienia cechy jak odwaga, inwencja, pasja. I co oczywiste, przemierzając Europę, wszędzie pozostawia jakąś część Lubaczowa.

Takie osobowości jak Paweł Głaz nobilitują powiat i miasto, wzbogacają go o europejskość. Udowadniają, że również w małym przygranicznym miasteczku znajdują się ludzie o rozległych horyzontach, których stać na dokonania niezwykle, którzy przełamują lokalne opłotki i otwierają miasto na wielki świat.

Marian Ważny

Sejmowa Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi na Ziemi Lubaczowskiej

W dniach 18-19 lutego br. członkowie Komisji przebywali w powiecie lubaczowskim. Z inicjatywy posłanki Teresy Pamuły tak dostojne grono po raz pierwszy obradowało na naszym terenie. Oprócz członków Komisji przybyli przedstawiciele wojewódzkich, powiatowych i gminnych władz rządowych i samorządowych. W obradach wzięły udział służby weterynaryjne i mundurowe z kilku powiatów. Zaproszeni Goście obradowali w Kresowej Osadzie, odwiedzili Dębowy Dwór w Rudzie Różanieckiej, gospodarstwo produkcyjne Marka Pudelki w Łukawicy.

Podstawowym celem nie była tylko „wizyta gospodarska”, lecz ocena dotychczasowych działań administracji rządowej, służb weterynaryjnych, mundurowych w zakresie zwalczania afrykańskiego pomoru świń, jak też przedstawienie przez ministra Krzysztofa Ardanowskie-

go projektów uchwał dających jeszcze większe uprawnienia organom i instytucjom państwowym w zakresie skuteczniejszego zwalczania tej groźnej choroby świń. W tle poczynił Sejm i rząd w tym temacie w ostatnich latach widoczny jest konflikt między mocnym lobby myśliwych a rolnikami i ekologami.

Media o zasięgu wojewódzkim i lokalnym pełne są informacji o przebiegu i sukcesach tego spotkania, więc moja pełna relacja jest zbędna. Pani poseł ma rację, że pokazano dobre działania służb w powiecie lubaczowskim w zwalczaniu tej bardzo groźnej choroby, była też okazja do promowania gospodarności naszych rolników i producentów żywności. Z drugiej strony należało podkreślić, że wypłacone rolnikom odszkodowanie nie pokryło ich strat.

cd. na str. 3

cd. ze str. 2

Sejmowa Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi na Ziemi Lubaczowskiej

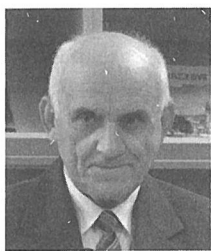


Od lewej: Paweł Kapel, Zdzisław Zadworny, Mariusz Frant, Andrzej Gryniewicz, Krzysztof Szpyt, Robert Serkis

Nie ma podstaw do podważania działań resortu rolnictwa w zakresie likwidacji ASF. Jednak mnożenie ustaw, rozporządzeń to syzyfowe prace, jeśli nie będą one skrupulatnie, konsekwentnie wykonywane. Skoro w *papierach wszystko gra*, wszyscy byli przygotowani do odparcia ataku choroby dzików, w konsekwencji pomoru trzody chlewnej, to kto jest winien temu, że w ciągu roku ogniska pomoru występujące najpierw w okolicach Białegostoku, *przeszły przez Wisłę* i pojawiły się w Wielkopolsce i Ziemi Lubuskiej, a wcześniej pojawiły się w okolicach Lubaczowa? Nadana w następny wieczór po spotkaniu Komisji audycja telewizyjna „Czarno na białym” pokazała, że król jest nagi. Realizacja wszystkich urzędowych zakazów, nakazów jest żadna, taka sama jest ich kontrola. Trzeba silnie potrząsnąć tymi, którzy za to biorą pieniądze, bo w przeciwnym wypadku będziemy jeść kotlety sojowe, pasztet z cukinii, a kielbasę z rzodkiewki, bo z Chin już mięsa nie sprowadzimy.

Edward Dziadula

Ministerialna szkoła



W 48-letniej historii oleszyckiej szkoły 13 lutego 2020 roku jest znaczącą datą. W dniu tym w Warszawie starosta lubaczowski Zenon Swatek i wicestarosta Paweł Głaz wraz z ministrem rolnictwa i rozwoju wsi Janem Krzysztofem Ardanowskim podpisali porozumienie w sprawie przekazania do prowadzenia Ministerstwu Technikum i Branżowej Szkoły I stopnia wchodzących w skład Zespołu Szkół w Oleszycach.

Uroczyste podpisanie dokumentu odbyło się w obecności sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Anny Schmidt-Rodziejewicz i wiceministra rolnictwa i rozwoju wsi Szymona Giżyńskiego oraz poseł na Sejm RP Teresy Pamuły. O takie rozwiązanie ubiegał się Zarząd Powiatu Lubaczowskiego już w 2006 roku. Wówczas się nie udało. W tym roku spełniło się porzekadło: „Co się odwlecze, to nie uciecze”.

Starania dyrekcji i grona nauczycielskiego Zespołu Szkół w Oleszycach, podjęte na początku 2019 r., zostały poparte przez nowy Zarząd Powiatu Lubaczowskiego, który upoważnił starostę Zenona Swatka do podjęcia działań w tym zakresie. Na jego prośbę w czerwcu 2019 r. poseł na Sejm RP Anna Schmidt-Rodziejewicz osobiście zwróciła się do ministra rolnictwa Krzysztofa Ardanowskiego z prośbą o wsparcie wniosku władz powiatu i przejęcie nadzoru i finansowania Zespołu Szkół w Oleszycach. Złożyła odpowiednie pisma. Minister Rolnictwa

i Rozwoju Wsi po interwencji posłanki zarządził kontrolę w szkole. Szczegółowa analiza zasobów i możliwości rozwojowych szkoły, dokonana przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, wykazała, że szkoła spełnia warunki do przyjęcia przez Ministerstwo Rolnictwa. W dniu 30 grudnia 2019 r. Rada Powiatu Lubaczowskiego wyraziła – w formie stosownych uchwał – zgodę na przekazanie prowadzenia szkół oraz majątku Ministerstwu.

Historia zatoczyła koło. Powstałe w 1972 r. Państwowe Technikum Rolnicze w Oleszycach prowadzone było przez Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Zmieniała się nazwa szkoły, w 1976 roku na Zespół Szkół Rolniczych, a w 2002 r. na Zespół Szkół w Oleszycach. W wyniku reformy administracyjnej w 1989 r. szkoła „przeszła pod skrzydła” powiatu lubaczowskiego, który został jej organem prowadzącym. Wkrótce powróci znów do Ministerstwa Rolnictwa. Stanie się to z dniem 1 stycznia 2021 r. Ministerstwo Rolnictwa przyjęło do prowadzenia Technikum kształcące w zawodach: technik żywienia i usług gastronomicznych, technik rolnik, technik architektury krajobrazu, technik mechanizacji rolnictwa i agrotechniki, technik pszczelarz, technik turystyki na obszarach wiejskich, technik agrobiznesu, technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej, oraz Branżową Szkołę I stopnia (dawną nazwą Zasadnicza Szkoła Zawodowa) w zawodach: ogrodnik, rolnik, kucharz, cukiernik. Pozostałe kierunki kształcenia będą wygaszane.



Od lewej: Szymon Giżyński, Teresa Pamuła, Jan Krzysztof Ardanowski, Anna Schmidt-Rodziejewicz, Zenon Swatek i Paweł Głaz

Minister Jan Krzysztof Ardanowski wyraził zadowolenie, że kolejna przejmowana samorządowa szkoła rolnicza aktywnie włączy się w proces przygotowania kadr na potrzeby sektora rolno-spożywczego. Szef resortu rolnictwa zwrócił także uwagę na potencjał kadrowo-dydaktyczny szkoły i różnorodne jej doświadczenia w obszarze kształcenia rolniczego. – Szkoł oczekujących na przyjęcie przez nasz resort jest wiele, a środki ministerstwa są ograniczone. „Matką chrzestną” tego sukcesu, że oleszycka szkoła została w pierwszej kolejności przyjęta przez nas, jest zaśluga Anny Schmidt-Rodziejewicz – wyjaśnił minister Ardanowski.

– Przyjęcie Zespołu Szkół w Oleszycach przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi to wielka radość i prestiż dla powiatu. Rząd realizuje ideę zrównoważonego rozwoju w Polsce wschodniej i realnego wsparcia dla szkolnictwa zawodowego. To ważna inicjatywa dla tego rolniczego powiatu, żeby dobrze kształcić młodzież – mówiła posłanka Prawa i Sprawiedliwości Anna Schmidt-Rodziejewicz. – Utrzymanie placówek oświatowych to ogromne obciążenie dla samorządu powiatowego. Przejęcie Zespołu Szkół w Oleszycach przez Ministerstwo Rolnictwa wpłynie na poprawę sytuacji budżetowej samorządu powiatowego, gdyż zarówno koszty kadry, jak też utrzymania infrastruktury szkolnej finansowane będą bezpośrednio z budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi – mówił starosta lubaczowski Zenon Swatek. Zespół Szkół w Oleszycach będzie czwartą szkołą na Podkarpaciu prowadzoną przez resort rolnictwa. Oby spełniły się oczekiwania tych, którzy oleszyckiej szkole życzą pomyślności i rozwoju.

Adam Łazar

cd. ze str. 1

XVIII Międzywojewódzki Przegląd Grup Obrzędowych

Gminny Ośrodek Kultury w Starym Dzikowie wraz z Centrum Kulturalnym w Przemyślu i Wójtem Gminy Stary Dzików, przy wsparciu Powiatowego Centrum Kultury w Lubaczowie, pod patronatem Starosty Lubaczowskiego, organizuje Regionalny Przegląd Grup Obrzędowych pod hasłem „Wątki folkloru ludowego”. Osiemnasty odbył się w niedzielę, 2 lutego 2020 roku, na scenie usytuowanej w hali sportowej. I choć obrzędowość ludowa zanika, to ilość zespołów, które chcą ją przypominać – wzrasta. W tegorocznej edycji wystąpiło 11 grup obrzędowych z Podkarpacia i Lubelszczyzny.

– *Warto kontynuować pamięć o obrzędach, zwyczajach i dlatego co roku odbywa się ten przegląd, aby ta tradycja została zachowana* – powiedział w słowach powitania uczestników przeglądu wójt gminy Stary Dzików Tomasz Jabłoński. – *Osiemnasty przegląd świadczy, że jest zapotrzebowanie na prezentację kultury ludowej* – dodał starosta lubaczowski Zenon Swatek. Przegląd miał charakter konkursowy i dlatego poszczególne prezentacje oceniała komisja artystyczna w składzie: Inka Kamińska – aktorka i instruktor teatralny CK we Przemyślu, Jerzy Dynia – muzyk folklorysta i dziennikarz z Rzeszowa, dr Andrzej Karczmarszewski – etnograf z Rzeszowa. Przy ocenie jurorzy brali pod uwagę: autentyczność prezentowanych obrzędów i zwyczajów, gwary, muzyki, pieśni, tańców, strojów i użytych rekwizytów, a także adaptację scenariusza widowiska.

Po obejrzeniu 11 spektakli i długiej naradzie zapadł werdykt, który ogłosił Jerzy Dynia. Nagrodę Grand Prix, ufundowaną przez Centrum Kulturalne w Przemyślu, przyznano zespołowi ludowemu „Sonina” z Soniny (powiat łańcucki) za prezentację „Wesele Sonińskie – Kołacz”. – *Ten zespół obrzędowy stworzyłem ja – rolnik. Chcieliśmy utrwalić obrzędy i zwyczaje ludowe. Nam się to udało. Podbijamy publiczność. Dwa tygodnie temu opanowaliśmy Warszawę, wystąpiliśmy w Wilanowie z częścią naszego zespołu. Jest to 30-osobowy zespół, w którym występują trzy pokolenia aktorów, od 13-latków do 86 lat* – powiedział kierownik zespołu. Dwa pierwsze równorzędne miejsca i nagrody przyznano zespołowi obrzędowemu „Lasowiaczki” z Baranowa Sandomierskiego za prezentację „Na Gromniczną” i zespołowi ludowemu „Tkacze” z Wysokiej (powiat łańcucki) za spektakl „Jesienny wieczór u tkacza Zembronii”. Drugie miejsce zajął zespół folklorystyczny „Folusz” z Giedlarowej (powiat leżajski) za spektakl „Z kozą na Nowy Rok”. Trzecie miejsce stało się udziałem zespołu

śpiewaczo-obrzędowego „Jarzębina” z Bukowej (powiat biłgorajski) za spektakl „Kumie, zróbcie mi gromnicę”, przypominający starą technologię produkowania gromnic.

Wyróżnienia równorzędne otrzymali: zespół Koła Gospodyń Wiejskich „Stokrotki” z Cewkowa za spektakl „Już po Andrzeju pora na roraty”, a w szczególności za wielopokoleniowość zespołu i podjęcie tematu rzadko pokazywanego oraz wykonanie archaicznej pieśni w języku łańcuckim; zespół ludowy „Białoboczek” z Białoboku (gmina Gać, powiat przeworski) za spektakl „Przednówek”; zespół „Górnicy” i „Ziemia Kolbuszowska” z Kolbuszowej Górnej za prezentację „Pogrzeb babki Walerki”; zespół „Jamniczanki” z Jamnicy (gmina Grębów, powiat tarnobrzewski) za spektakl „Luli, luli”, a w szczególności za autentyczność zachowania mieszkańców wsi, poczucie humoru i sceniczną dbałość o szczegóły; zespół KGW „Piganeczki” w Piganach (gmina Sieniawa, powiat przeworski) za prezentację „Jak to z lmem było”, z wyróżniającą się scenografią; zespół obrzędowy z Sierakowa (gmina Harasiuki, powiat niżański) za widowisko „Imieniny u sołtysa”, za autentyczność zachowań biesiadnych.

Wszystkie zespoły otrzymały dyplomy, pamiątkowe „gliniaczki” od wójta gminy i nagrody pieniężne ufundowane przez Centrum Kulturalne w Przemyślu, Wójta Gminy Stary Dzików, Starostę Lubaczowskiego, Bank Spółdzielczy w Lubaczowie, Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie, Bogdana Ozimka – przewodniczącego Rady Gminy Stary Dzików, Józefa Ozimka – członka Zarządu Powiatu Lubaczowskiego, nagrody rzeczowe od posłanki na Sejm RP Teresy Pamuły. Jurorzy w protokole odnotowali wysoki poziom tegorocznego przeglądu, a także różnorodność tematów z życia polskiej wsi podjętych przez grupy obrzędowe. Zachęcili je do kontynuowania tej działalności na przyszłość oraz wyrazili podziękowanie organizatorom przeglądu i fundatorom nagród.

Podziękowanie złożył też dyrektor Centrum Kulturalnego w Przemyślu Janusz Czarski. Czas obrad jurorów wypełnił koncert kapeli „OdNowa” z Łukawca. To, co obejrzelśmy, można określić dwoma słowami – kultura pamięci. Pamięci o dawnych obrzędach, zwyczajach, języku, strojach, muzyce, tańcu, śpiewie. To elementy naszej tradycji, która jest częścią historii i kultury narodowej. Poznając obyczaje i tradycje, kształtujemy swoją tożsamość lokalną i narodową.

Adam Łazar

Likwidacja Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych Sp. z o.o. w Lubaczowie

Wydawało się, że bez problemów poznam przyczyny podjęcia przez Zarząd Spółki decyzji o likwidacji Przedsiębiorstwa znanego i uznanego, z doświadczeniem w branży usług komunalnych. Jako zarządzający przedsiębiorstwem prywatnym nie muszą się nikomu tłumaczyć ze swoich poczynionych kroków. Prezes, którego znam blisko 50 lat, oznajmił mi delikatnie, że nie może na ten temat rozmawiać do czasu ostatecznego zakończenia likwidacji, w drodze przetargu i fizycznej zmiany właściciela. Nie jest to pierwsze przedsiębiorstwo likwidowane w Lubaczowie i nie budziłoby żadnego zainteresowania, gdyby nie dotyczyło mieszkańców Lubaczowa w kwestii drażliwej, jaką obecnie jest odbiór odpadów komunalnych, a szczególnie wysokości stawki cenowej.

Przez parę dni problemem powszechnie dyskutowanym na mieście była podwyżka cen za te usługi. **Podwyżka z 14,50 zł na 26 zł wywołała zdziwienie i wzbudziła oburzenie. Każdy ma kalkulator w telefonie i obliczył sobie, że podwyżka sięga 80% poprzedniej ceny.** Uchwalona stawka będzie obowiązywać w Radymnie, Jarosławiu. Zastanawiałem się, czy uchwalenie przez Radę Miejską takiej stawki za odbiór odpadów ma związek z likwidacją PUK w Lubaczowie. Poprosiłem burmistrza miasta o odpowiedź na kilka pytań w sprawie ewentualnego wykupu tego zakładu i utworzenia spółki,

w której miasto miałoby 100% udziału, przez co cena za takie usługi byłaby niższa. Otrzymałem obszernie wyjaśnienia, że od poprzedniego roku trwały rozmowy na ten temat, podjęto w tej sprawie nawet uchwałę Rady, ale do transakcji nie doszło z winy Zarządu PUK. Wyjaśnienia są sensowne. Byłyby zupełnie wiarygodne, gdyby do tego zechciał odnieść się Zarząd Spółki. Przesłane kolejne wyjaśnienia ze strony burmistrza zapowiadają ewentualną obniżkę stawki w dwóch ostatnich miesiącach roku.

Nie mieszkam w Lubaczowie, nie będę płacił takiej stawki za odbiór odpadów, więc nie będę nikogo ani oskarżał, ani usprawiedliwiał. Mieszkańcy Lubaczowa znani są z wielkiej aktywności obywatelskiej i sami ten temat *rozpracują* na spotkaniach z burmistrzem i radnymi.

Pozostają rozważania ogólne i mogą je sformułować jedynie w formie pytań. Czy gdyby Zarząd PUK wiedział, że zostanie uchwalona taka stawka, nie ogłaszałby likwidacji przedsiębiorstwa? Czy wszyscy pracownicy znajdą zatrudnienie u nabywcy spółki? Czy firma, która kupi PUK będzie zajmowała się usługami komunalnymi, co obniżyłoby stawkę za odbiór nieczystości? Odpowiedzi na te problemy w większości będą znane już do końca lutego br.

Edward Dziadula

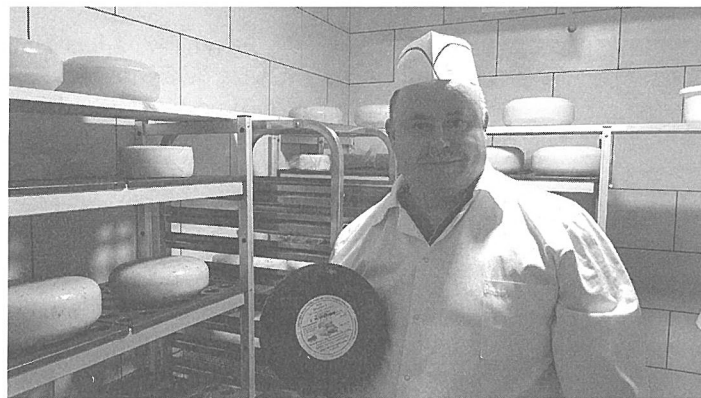
LEDA-SER – przetwórstwo mleka i produkcja serów



Kilka kilometrów za Lubaczowem w stronę granicy z Ukrainą położona jest wieś Wólka Krowicka. Tam Danuta i Leszek Jakimowiczowie od siedmiu lat prowadzą gospodarstwo rodzinne produkujące sery. Dwie pierwsze sylaby z ich imion tworzą pierwszą część nazwy firmy. Pan Leszek wspomina, że jego dziadkowie i rodzice zajmowali się wyrobem serów wyłącznie na własny użytek. Natomiast on wraz z żoną postanowili kontynuować tę tradycję, ale na

większą skalę. Połączyli rodzinne doświadczenie z tym, co podpatrzyli podczas wizyty u rodziny we Włoszech, która prowadziła serownię produkującą na lokalną skalę. Pan Leszek pobierał nauki od górali w Białce Tatrzańskiej, na Kaszubach. Przez pewien czas przebywał nawet w Szwajcarii, aby poznać tajniki wytwarzania zdrowych i ciekawych oko oraz podniebnie serów. Na start otrzymali pomoc unijną. Teraz ich produkty znane są w całej Polsce, słyną z dobrego smaku, różnorodności, kolorowego zdobienia. Oprócz bieli kuszą czerwienią, zielenią, żółcią. Takie produkty wymagają najlepszej jakości surowca, jakim jest mleko. Jego stado krów rasy *polskiej czerwonej* i *simentali* nie pokrywa potrzeb produkcyjnych. Połowę mleka kupuje u znanych hodowców krów. Zarówno jego stado, jak i kontrahentów, jest pod stałą opieką weterynaryjną, a mleko badane jest w krośnieńskim laboratorium weterynaryjnym. Duży popyt wymusza zwiększenie produkcji. W najbliższym czasie planują rozbudować wędzarnię.

W gospodarstwie rodziny p. Jakimowiczów – praktykują też dwaj synowie – wytwarzane są sery: dojrzewające, smażone, wędzone, zielone. Znanie są nie tylko w powiecie lubaczowskim, ale chętnie kupowane są też w Jarosławiu, Przemyślu, Tomaszowie Lubelskim, Biłgoraju, Rzeszowie. Wystawiali również swoje wyroby na targach POLAGRA w Poznaniu. W Warszawie za ser *Wółczan* (pochodzi od pierwszego wyrazu nazwy wsi) otrzymali **Orla Polskiego Rolnictwa**



nadanego przez tygodnik *Wprost*. Na półkach stoją puchary, na ścianach wiszą zdobyte dyplomy uznania.

Pan Leszek może wielu зараzić swoim optymizmem. Autentycznie cieszy się, że dzięki synom firma będzie się rozwijała, że może sprostać gustom kupujących. Ma satysfakcję z zaproszeń na pokazy i degustacje swoich wyrobów. W drugiej połowie lutego w Kresowej Osadzie w Baszni Dolnej odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Oprócz posłów przybyło wielu Gości z Warszawy i Rzeszowa (krótka relacja z tego posiedzenia na innej stronie *Kresowiaka*). Przez dwa dni Danuta i Leszek Jakimowiczowie częstowali Gości swoimi wyrobami. Efektem tego było zaproszenie przez prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa do Warszawy.

Podobnie jak w dwóch ostatnich numerach naszej gazety, nie promujemy produktów, lecz producentów. Chcemy pokazywać ludzi, którzy mają pomysł na atrakcyjne życie, zasługują na podziw i uznanie sąsiadów, nie boją się ryzyka. Takim osobom musi się udać, bo są pracowite, ciągle uczą się, w wyniku czego podwyższają jakość i atrakcyjność swojej produkcji.

Edward Dziaduła

Światowy Dzień Chorego

– obchodzony już po raz XXVIII w skali świata, zaś po raz XI – jako Powiatowo-Dekanalny w Lubaczowie

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” – to hasło papieskiego orędzia na XXVIII Światowy Dzień Chorego, obchodzony 11 lutego we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes. Papież Franciszek zaapelował w nim o szacunek dla daru życia, podmiotowe podejście do pacjenta i zwrócenie uwagi na jego wymiar duchowy. „Nie może być jakiegokolwiek zgody na działania o charakterze eutanazji, wspomaganego samobójstwa, zaprzestania podtrzymywania życia, nawet wtedy, gdy stan choroby jest nieodwracalny” – napisał.

12 lutego 2020 r. – według mnie wiele mówiące i teologicznie budujące człowieka wierzącego – tegoroczne orędzie Światowych Dni Chorego, w homilii wygłoszonej w trakcie Mszy św., odprowadzanej od godz. 10⁰⁰ w lubaczowskiej konkatedrze, w ramach już XI Powiatowo-Dekanalnych obchodów ŚDCh, rozwijał i tłumaczył – dając budujące, proste przykłady – bp pomocniczy Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej **Mariusz Leszczyński**.

Swoje wystąpienie zakończył sentencją, apelem: „*Wasze cierpienie nie jest bezużyteczne, ofiarujcie je w sposób duchowy za grzeszników, chorych i cierpiących, za misję, czy każdy inny cel wymagający tego typu ofiary*”.

W trakcie Mszy św. wszystkim chętnym udzielono Sakramentu Namaszczenia Chorych.

Po nabożeństwie około godz. 11³⁰ w konkatedralnej Sali Teatralnej odbyło się spotkanie wszystkich uczestników obrządku z zaproszonymi gośćmi, podczas którego z zacięciem i z zainteresowaniem obejrzano artystyczne występy zespołów z sześciu placówek z terenu powiatu, tj. podopiecznych Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego

w Oleszycach, mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Lubaczowie, uczestników Warsztatu Terapii im. św. Józefa w Oleszycach, podopiecznych Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Lubaczowie, działającego przy Zespole Placówek im. Jana Pawła II w Lubaczowie oraz mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Wielkich Oczach i Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej.

W tym roku uroczystości swoją obecnością zaszczylicili: Starosta Powiatu Lubaczowskiego **Zenon Swatek**, bp **Mariusz Leszczyński**, dyr. Podkarpackiego Oddziału PFRON **Maciej Szymański**, burmistrzowie, wójtowie, dyrektorzy oraz kierownicy jednostek organizacyjnych z terenu powiatu lubaczowskiego, radni powiatowi, dyrektorzy DPS, ŚDS, przedstawiciele WTZ, prezesi stowarzyszeń i inni.

Część artystyczną w Sali Teatralnej konkatedry zainaugurowało wystąpienie starosty **Zenona Swatka**, który m.in. obszernie omówił możliwości lecznicze lubaczowskiego szpitala oraz jego finansowy stan pod zarządem nowej dyrekcji, kurtuazyjne wystąpienie dyr. PFRON **Macieja Szymańskiego**, który pogratulował corocznych wspólnych modlitw, spotkań oraz cyklicznego przeglądu artystycznych możliwości poszczególnych ośrodków z terenu powiatu.

Niewątpliwie szczególnym – wymuszającym pojawienie się łzy wzruszenia – było autentyczne wystąpienie radnego powiatowego **Kazimierza Rymarowicza**, który bazując na swoich osobistych przeżyciach (przeżył – szczęśliwie z niego wychodząc – udar mózgu) – z autopsji – omówił proces wychodzenia z ciężkiej choroby, niepełnosprawności oraz towarzyszących temu wszystkiemu procesowi wewnętrznym rozterek, co owe wystąpienie uczyniło niezwykle wy-

cd. na str. 8

Poetka z Cieszanowa



Już od dawna leżało mi na sercu uczczenie naszej rodzimej poetki Jadwigi Strzeleckiej Szajowskiej, zwanej Winusią. Była nauczycielką języka polskiego w szkołach: w Szczutkowie, Zabiałej Dachnowie, Żukowie, Nowym Siole (do 1939 r.), po wyzwoleniu w Opacie i do emerytury w Woli Obszańskej. Pani Jadwiga jest też autorką bardzo wielu artykułów o rodzinnych stronach, a szczególnie o Cieszanowie.

W tym roku mija 35. rocznica jej śmierci (zm. 19.03.1985 r.). Jest to czas przypomnienia zasłużonej dla Cieszanowa i kraju osoby niedoścignionej znawczynie literatury i historii, krzewiącej miłość do języka polskiego, dbającej o jego czystość, wykwintność i świeżość. Kochała poezję, tworzyła ją, czerpiąc natchnienie z piękna i niepowtarzalności tej ziemi, ludzi, którym poświęcała swoje wiersze.

Była dla nas, młodych, Panią Winusią, bardzo czytana, mimo wieku z doskonałą pamięcią, bardzo mądrą osobą, zawsze pomocną dla tych, którzy zwracali się do niej na swojej drodze kształcenia i doskonalenia swoich umiejętności. Doceniała ludzi pnących się po szczeblach drabiny wykształcenia, motywowała ich do wytężonej pracy nad własnym charakterem i dążeniem do celu.

Pani Jadwiga była również propagatorką czytelnictwa. Bardzo chętnie udostępniała książki ze swej zasobnej biblioteki domowej. Dysponując rozległą wiedzą z zakresu literatury, zachęcała czytelników do lektury cennych pozycji.

Oto jak przed półwieczem opisuje wizytę w jej domu dziennikarz Nowin Rzeszowskich:

Starannie umeblowany pokój z książkami, na ścianie obrazy – piękna akwarela J. Milleta, portret babki pani Strzeleckiej Celestyny Vetelien de la Temple. Była Francuską, wyszła za mąż za Jana Strzeleckiego, który po upadku powstania w 1831 r. wyemigrował do Francji, a po amnestii wrócił do kraju z żoną i osiedlił się w Złoczowie. Dziadek p. Jadwigi pochowany został na miejscowym cmentarzu... W obozie hitlerowskim zginęła jej siostra doc. dr Lucja Charewiczówna, która wykładała historię średniowieczną na Uniwersytecie we Lwowie.

Jadwiga Szajowska posiadała cenny dar jasnego wierszowania myśli, ujmując w nim swój stosunek do ludzi, przyrody, zwierząt, a zwłaszcza kochanego pieska Kalusia, kwiatów i całego otoczenia, ucząc szacunku do każdego stworzenia.

Me wiersze, to myśli cienie

Na wiatr rzucane ...

W strofach zamykam co czuję,

Co sercem słyszę

I duszą widzę ...

... plotę

Co było, jest i być może ...

Wiersze pisała tak jak mówiła: „do szuflady”, „dla własnej przyjemności”. Tak też maluje poetkę Adam Szajowski w zbiorze wierszy wyd. w 1996, zatytułowanych „Wiersze Winusi” Jadwigi Strzeleckiej Szajowskiej. Druga część jej wierszy została wydana 1998 r. Obydwa wydania nakładem Biblioteki Rodzinnej Szajowskich. P. Adam Szajowski je zebrał, uzupełnił i ujął w całość. Jak sam stwierdził, są one proste, ale dzięki temu zrozumiałe, rymowane, ponadczasowe i ciągle aktualne, to taka poezja „nasza”, „z tej ziemi”.

Jeszcze żyją mieszkańcy Cieszanowa, do których pani Winusia kierowała swoją poezję, bo dla nich tak pięknie tworzyła. Jestem już

34 lata poza granicami Polski, tęsknię za rodzinnym Cieszanowem. Z sentymentem czytam poezję pani Winusi, która przypomina mi rodzinę i kochane miasto.

Panią Jadwigę wspominają i dzisiaj jej cieszanowscy przyjaciele, z pewnością mgr Stanisław Gajerski, autor wielu historycznych opracowań, wieloletni nauczyciel historii, który rozbudził w uczniach ciekawość do rodzinnej ziemi, córka Janiny Szajowskiej mgr Alicja Tyła, mgr Maria Miałkowska z domu Ważna, czytelniczka jej poezji, a także moja siostra Barbara Nienajadło z d. Komosińska, z wdzięczającą jej korektę wielu prac i pism.



Wielu mieszkańców przybywało do domku pani Winusi, zwracając się o radę, prosząc o przysługę zredagowania dokumentu. Bliskie jej były zwierzęta. Miała dwa psy: Kalusia i Żuczka.

Poezja pani Jadwigi Strzeleckiej Szajowskiej nie powinna być zapomniana wraz z ubywającymi ze społeczności mieszkańcami. To nasza historia i pamięć.

Jadwiga Szajowska za pracę pedagogiczną została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Mimo zmiany pokoleniowej w Cieszanowie, warto przypominać nietuzinkową postać poetki, nauczycielki zasłużonej dla ziemi lubaczowskiej, a szczególnie dla rodzinnego miasteczka Cieszanowa. Zasłużyła też również na to, aby jedna z ulic albo biblioteka w Cieszanowie nazwana została jej imieniem. Oto jeden z jej wierszy:

Do Cieszanowa

Jesteś tak silnie ze mną związany

Od pierwszej życia godziny,

I w dokumentach wszystkich wpisany,

W dziejach wymarłej mojej rodziny.

Tu świat ujrzałam niepożądaną,

Tu przeszły jasne dziecinne chwile,

Jestem w tym mieście wciąż zakochana,

Wiążę mnie wspomnień najdroższych tyle.

Każda ulica, dom każdy prawie

Coś przypomina : zdarzenia, ludzi ...

Widzę tych Zmarłych jakby na jawie.

Obraz przeszłości mam i ludzi ...

O Cieszanowie ! Wrosłeś w mą duszę.

Choć kończę swoją życiową drogę ,

Rozstać się z Tobą na pewno muszę,

Ale nie kochać Ciebie...nie mogę.

Maria Steudle-Weishaupt zd. Komosińska

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213

Redaktor naczelny: Marian Ważyński

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder (lidiaswider@poczta.fm)

Współpracują: Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski.

Adam Łazarz, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak,

Henryk Wolańczyk, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej,

35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel. 17 852 59 38, kom. 790 804 406,

www.bonusliber.pl, e-mail: bonusliber@wp.pl

Przewrotność

Słowa wypowiedziane. Wysłuchane. Zapadające. Wielokrotnie powtarzane. Położone na wadze prawdy i własnych osądów. Przewrotność myśli, która zaczyna zwodzić na kształt własnego wyobrażenia. Sięgnie wkrótce po nici, którymi tkąć będzie fałszywy obraz.

W dostojenstwie, ciszy, kondukt pogrzebowy zmierzał ku miejscu już ostatecznym. Wybrany. Obojętnym dla Izydora. Stuletni dąb, który osłaniać miał miejsce zadumy, pieczę nad ciałem roszcząc, nie pokłonił się. Gdzieś w oddali brzozy chyliły czoła. Nikt nie zważał. Podążali za trumną niesioną przez czterech mężczyzn, przebranych na tę chwilę. Podobnym manekinom. Za nimi najbliżsi. Wolni od ciężaru, którym obarczyli innych. Unieść nie zdołali.

Szli powoli, nie spoglądając na siebie. Każdy z nich inny przywoływał obraz Izydora. Myśl, która tak wiele uchwycić może, nie rości praw pamięci. Wspomnienia mgliste, dalekie, które mieszały się ze słowami zasłyszczanymi. Czerni przeobrażenia. Kolor kwiatów tak różny, w jaskrawych kolorach bezwonnym. Białe w tle, niezauważone. Kroki miarowe, rytmu dotrzymujące. Martwe ciało, ludzie na kształt niego. Uładzeni na tę chwilę. Milczący. Pozorna gra emocji, smutek powinności i nakazu. Obowiązek, który będzie towarzyszył im każdego dnia. Kolejny poranek, dzień na kształt tej drogi, beznamiętny i zimny, wyznaczony przez czas. Klepsydra odwrócona. Wypełniona.

Ocena drugiego człowieka. Wyrachowana kalkulacja, przypominająca wycenę. Słowa zasłyszane przez ludzi, którzy pierwsi sięgną po kamień. W pewności swej i pysze nie wiedzą, że zostali obnażeni. Dzień wcześniej od myśli.

Przystanęli przy betonowym, szarym, spowitym bluszczami grobowcu na końcu alei. Większość z nich obojętna. Nieutrzymująca latami kontaktów z Izidorem. Nie rozmawiali, nie pisali, nie przyjeżdżali. Nie wiedzieli nic o jego życiu. Dziś stawili się, jako przyjaciele, tak wiele mając do powiedzenia. Spoglądali teraz na siebie z ciekawością, oceniając nawzajem. Zapłacili już za msze w intencji Izydora. Ksiądz modlić będzie się do Boga. Wierni ujrzą dłoń wskazującą, po chwili otwartą. Usługa wyceniona. Tym, których nie stać pozostanie modlitwa, szczerza przynajmniej, płynąca z serca. Nikt się o niej nie dowie. Nazwisko nie zostanie odczytane. Samotna modlitwa znaczy więcej, stokrotnie jest cenniejsza, niż opłacone chóry do nieba. Pogrzeb też został opłacony, według stawki. Przynajmniej ziemia lżejsza jest od powinności.

Teraz czekali stypy. Nie musieli udawać już smutku, chwilowe wzruszenie nie pozostawi w nich śladu najmniejszego. Przypomnieli sobie o człowieku dopiero wtedy, kiedy odszedł na zawsze, nie poświęcili mu chwili uwagi wcześniej. Cóż za bezdusność. Przy grobowcu nikt nie pozostał. W oddali grabarz wykopywał dół. Pomyśleli o śmierci, trumna z ciałem Izydora nie wzbudziła lęku, lecz pusty dół, czekający, zatrwożył ich. Na chwilę jedynie. Odeszli spokojni. Odegnali widmo, które powróci przed snem.

Izydor wiódł życie samotne. Z dala od ludzi, których rozpoznał. Prócz jednego. Nie znosił pazerności i pieniędzy. Ogarniał świat, widział ludzi padających przed złotym cielcem na kolana. Wtedy jedynie gardził drugim człowiekiem. Wiedział, że nie jest on stworzony na podobieństwo kruków i lilii polnych. Wymagać mógł przynajmniej pewnej prawości i uczciwości. Najczęściej jednak napotykał gmach cementowy, który zagarnąć miał kolejny, na swoje podobieństwo. Odalił się, nie chcąc zatracić siebie.

Na stypie, tłum żądający chleba, wyczekiwał podania strawy. Zniecierpliwiony i zły. Nie czas igrzysk nastał, tylko wielkiej smuty. Nie uszanowali chwili, kiedy mogli wspomnieniami powrócić do życia Izydora. Komplementowali się nawzajem pustymi słowami. Zapachy roznoszące



LIDIA ŚWIDER

się wokół stołu, potęgowały radość, która zaczęła się w nich rodzić tuż po zakończeniu ceremonii. Siedzieli teraz, tak dumni z siebie. Pojawili się w dzień ostateczny. Na końcu stołu spoczęły sępy. Chytre, przewrotne, pazerne. Przypomniały sobie o Izidorze, kiedy czas dziedziczenia nastał. Tak mało wiedząc o nim, pytać zaczęli. Przestał się liczyć człowiek,

zamilkło sumienie. Chciwość demaskuje. Obnaża. Dzień po śmierci wiedzieli, że praw swych mogą dociekać. Podstępna droga ich wiodła. Od prawdy do zakłamania. Obmyślać zaczęli. Radzi ze swego planu. Niepomni drugiego człowieka. Spryt osadzony w podłości.

Grabarz opuścił już cmentarz. Kiedy wieczór nastał, na malej ławce przy grobie przysiadł starszy mężczyzna, równie samotny, jak i to drzewo, które pokłonu nie złożyło. Miejsce zadumania, kiedy można prowadzić rozmowę z kimś, kto odszedł na zawsze. Rzecz niewyobrażalna dla ludzi, którzy nie wiedzą, czym jest więź. Zdają sobie jednak sprawę z korzyści, jakie przynosi pokrewieństwo. Najbliższy przyjaciel Izydora nie chciał brać udziału w spektaklu. Teraz, nie skrywając łez wspominał wspólne chwile. Kolejne obrazy pojawiały się przed jego oczyma. Chwilami gościł uśmiech na jego twarzy, dobroliwy i łagodny. Zadawał pytania, Izydor spokojnym głosem odpowiadał. Tak wiele rozmów prowadzili razem. Znał i teraz odpowiedzi. Zamilkł. Zapalili ostatni raz dębową fajkę. Z drzewa, które może osłaniało kiedyś inne groby.

Obiad, który tak szybko przeobraził się w biesiadę dobiegał końca. Nasytzeni, upojeni i radośni, przypominali gości weselnych. Przełykając ostatnie kawałki słów i strawy wydawali się zadowoleni. Ktoś z nich, wcześniej zadając sobie niemało trudu, odnalazł zdjęcia Izydora. Nie wzbudziły zainteresowania, szczególnie to ze szpitala, w którym nikt go nie odwiedził. Na każdym zdjęciu był sam. Jedno z nich wzbudziło wielką ciekawość sępów. Spojrzeli na siebie. Tylko tyle. Pozostali spoglądali tylko przez chwilę na samotnego Izydora. Przynajmniej na moment pomyśleli o nim.

Nade wszystko zajęci byli sobą. Problemy innych wydawały się mniej ważne od własnych. Cieszyli się z zasłyszanych wieści. Wydarzenia dotkliwe kazały im zamilknąć. Po chwili jednak dopytywali szczegółów. Zadziwiająca natura człowieka. Tak niewielu radość przynosi szczęście innych. Kiedy kogoś dotyka upatrują oszustwa, czekając potknięcia. Współczucie dla nieszczęścia, dopóki trwa.

Pojawił się pewien problem. Nikt nie wiedział, kim był naprawdę Izydor. Doszukiwali się w przeszłości minionych występków. Nazwać ich nie potrafili. Wyobrażenia dopowiadała. Ubarwić chcieli to życie samotne, zbyt ubogim było dla nich, aby budzić mogło ciekawość. Otworzyli bramę. Poprowadzili ścieżką kłamstwa. Siebie stawiając za wzór, za przewodnika. Jak chytrze przewodzić można, mając za sobą wielu.

Rok po stypie sępy konały. Wcześniej zdążyły wyniszczyć człowieka, odbierając mu wszelką wiarę i nadzieję. Pozostawiając w bezgranicznej samotności. Mało im tego było. Zadziobywały, chcąc odebrać wszystko. Krążyły z wyciągniętymi szponami raniąc. Czekając na wyrok, wbiły się do lotu. Tak pewne i pyszne, stać ich było na wiele. Nie osiągnęły celu. Chciwość obróciła się przeciwko nim. Jeden zaczął krążyć nad drugim. Niepewny jutra. Nie wiedząc, który ohydniejszym się wyda w przewrotności swojej. Wiedzieli o sobie jedno, zdolni są do wszystkiego. Rozproszyło się stado. Największy przysiadł na murze klasztornym, mając świadomość, że czeka go banicja do odległego kraju. Bicie dzwonu dochodzące z pobliskiego kościoła nie było w stanie go spłoszyć. Wypatrywał kolejnej ofiary. Teraz spoglądał na swych towarzyszy. Najsprytniejszy odleciał. Ten, co zamęt zasiał. Zegar zamilkł. Obił się jedynie o niego skrzydłami nie słysząc godziny, która wybiła.

cd. ze str. 1

70-latek z Lubaczowa biega półmaratony

W zawodach zacząłem startować 3 lata temu. Wcześniej trenowałem, biegałem dla rozrywki, żeby wypełnić wolny czas i nie próżnować przed telewizorem, komputerem i nie zaglądać do lodówki. Mój najlepszy wynik w półmaratonie to 1 godzina 48 minut. Zająłem w kategorii „60+” pierwsze miejsce w Budach Głogowskich, drugie w Starachowicach i trzecie w Lubaczowie. Trenuję 2-3 razy w tygodniu 1-2 godziny dziennie, w zależności od pogody. Najczęściej kryzys przychodzi w czasie biegu na 10-15 km, ale jest on raczej psychiczny niż fizyczny. Przed biegiem spożywam lekki posiłek, najczęściej jajka i coś z drobiu. W czasie biegu dokarmiam się czekoladą i napojami. Jeśli chodzi o sprawy zdrowotne, przechodzę okresowe badania lekarskie. Mogę się pochwalić herbem za przebiegnięcie 6 półmaratonów za 2019 rok.

Nie jestem całkowitym abstynentem, lubię czasami wypić z żoną wieczorem po lampce wina. Z ciekawostek nadmienię, że nagrodą za udział w biegu w Krasnymstawie jest piwo w dowolnej ilości. Jest dla mnie satysfakcją bezcenna mina trzydziestolatki, którą wyprzedza „dziadek” i zachęca do szybszego biegu. Przez trzy lata brałem udział w ok. 20 biegach, najgorzej było w górach w okolicach Dunajca, gdzie pod wzniesienie trzeba było iść piechotą. Żona jest moją wierną kibicką, mierzy mi czas i robi zdjęcia. Na co dzień jeździmy dużo rowerami, zwiedzamy różne miejsca, pomagamy wychowywać wnuki. Ile jeszcze będę w stanie biegać? Jeśli tylko zdrowie będzie dopisywać i będę chęci to myślę, że jeszcze trochę pobiegam.

Ryszard Kaczka



cd. ze str. 5

Światowy Dzień Chorego

– obchodzony już po raz XXVIII w skali świata,
zaś po raz XI – jako Powiatowo-Dekanalny
w Lubaczowie

jątkowym, wiarygodnym i poruszającym najtajniejsze zakamarki serc słuchających go ludzi.

Impreza nie ziściłaby się, gdyby nie gościnność ks. **Andrzeja Stopyry** – proboszcza parafii pw. św. Stanisława Błm w Lubaczowie, przedsiębiorczość i operatywność dyr. PCPR – **Beaty Zadwornej** oraz pracowników PCPR, hojność sponsorów – takich jak: **Joanna i Grzegorz Baumanowie** – właścicieli Ośrodka Wypoczynkowego „Leśna Chata” w Kowalówce, **Michał Wołoszyn** – EuroSłuch Plus Med w Lubaczowie, **Robert Polak** – Zakład Remontowo-Budowlany w Lubaczowie, **Elżbieta Klimczak** – Piekarnia „Gutek-Lutek”, **Zdzisław Cioch** – Prezes Miejskiej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie, **Waldemar Bogusz** – „Domex” – Technika Grzewcza, Miejski Dom Kultury im. Sas Bandrowskiego w Lubaczowie i Warsztat Terapii Zajęciowej im. św. Józefa w Oleszycach.

Imprezę logistycznie zabezpieczali pracownicy PCPR, którzy zdołali ugościć wszystkich uczestników tym, co na tę okoliczność organizatorom obchodów ŚDCh ofiarowali darczyńcy. W tym szczytnym gronie znaleźli się: **Anna Hass**, **Magdalena Wawrów** oraz **Arkadiusz Markiewicz**.

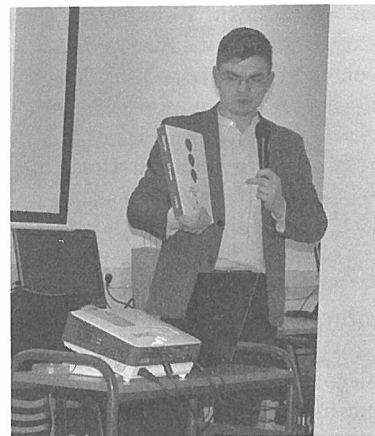
Za fachową obsługę części artystycznej w Salce Teatralnej konkaty również należy podziękować: ekipie z MDK, która pracowała w składzie: konferansjer – **Krystyna Czura**, akustyk – **Paweł Rogal** oraz elektryk – **Bogdan Tabaczek**.

Zygflor

Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu

Na Podkarpaciu w ponad 30 miejscowościach od 2 stycznia do 22 lutego 2020 roku obchodzono po raz dwunasty Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Do tych obchodów od dziesięciu lat włącza się Lubaczów.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Władysława Broniewskiego w Lubaczowie 27 stycznia br. z wykładem i prezentacją pt. „Obóz pracy dla Żydów w Cieszanowie” wystąpił Tomasz Róg, dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie. W prezentacji pokazał nagrobki – macewy z nieistniejącego już cmentarza żydowskiego w Cieszanowie. Niemcy użyli je do budowy drogi strategicznej z Nowego Lublińca do Cieszanowa. Do tego celu użyto też macewy z cmentarza żydowskiego w Narolu i jego kamienne ogrodzenie. Przez obóz ten typu fortyfikacyjnego przewinęło się od 3,5 do 5 tysięcy Żydów przywiezionych z Radomia, Częstochowy i Warszawy. Trwałym świadectwem ich niewolniczej pracy pozostał 3,5-kilometrowy odcinek rowu przeciwczołgowego od Cieszanowa do Gorajca. Oprócz Cieszanowa do sieci tych obozów fortyfikacyjnych należały obozy pracy dla Żydów w Bełcu, Lipsku, Pławowie i Starym Dzikowie.



Piotr Zubowski z książką

Specjalista ds. Edukacji i Popularyzacji Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej Jakub Pawłowski w swojej prelekcji ukazał historię Żydów w II wojnie światowej. – *Zaprezentowana w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lubaczowie wystawa pt. „Samarytanie z Markowej. Ulmowie – Polacy zamordowani przez Niemców za pomoc Żydom” była wielokrotnie prezentowana w wielu miastach w Polsce i zagranicą – powiedział Jakub Pawłowski z Muzeum w Markowej.*

W dniu następnym, 28 stycznia, br. Simon Lavee, autor książki pt. „Oddział Niezwyciężonych. Drużyna żydowskich partyzantów Armii Krajowej pod dowództwem Edmunda Łukawieckiego w latach 1941-1944” odbył spotkanie z młodzieżą w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Baszni Dolnej i Lisich Jamach oraz w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Cieszanowie. W czasach, kiedy okrucieństwo było normą, a strach paraliżował ludzkie uczucia, byli tacy, którzy mieli odwagę organizować pomoc Żydom, gdy za taką postawę groziła kara śmierci. Do takich bohaterów należał Józef Kulpa z Ostrowca koło Lubaczowa, żołnierz AK, który uratował życie rodzinie Łukawieckich oraz wyposażył żydowski oddział partyzancki w broń i niezbędne rzeczy pozwalające przeżyć ten okrutny czas. – *Zawsze będziemy dziękować rodzinie Kulpów, która powinna być dumna ze swojego dziadka – stwierdził Simon Lavee.*

O tym wydarzeniu mówił także wieczorem 28 stycznia 2020 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Cieszanowie, a w dniu następnym w MBP w Lubaczowie. 29 stycznia br. uratowana z Holokaustu Lucia Retman, mieszkająca w Hajfie w Izraelu, spotkała się z młodzieżą szkolną z terenu miasta i gminy Lubaczów w lubaczowskiej bibliotece. – *Przyjeżdżam co roku do Lubaczowa, by dać świadectwo o odważnej kobiecie tego miasta, Zofii Pomorskiej, która z narażeniem życia nie bała się nająć swojego mieszkania dla mnie, mojej siostry Miriam i szwagra Mesesa. Dzięki niej żyję – powiedziała Lucia Retman. Dzieje swojego trudnego życia opisała w książce pt. „Perły albo życie”. Pamięć o pomordowanych Żydach z Lubaczowa i okolic uczczono złożeniem kwiatów i modlitwą przy obelisku w kształcie macewy na „Plebańskim Polu” między Dachnowem a Mokrzycą.*

O godz. 17 w MBP w Lubaczowie odbyło się spotkanie z dyrektorem Powiatowego Centrum Kultury Piotrem Zubowskim, autorem książki pt. „Obertyn – opowieści o życiu miasteczka”. Ta publikacja jest efektem międzynarodowego projektu naukowego, poświęconego jednemu z miasteczek dawnego województwa stanisławowskiego – Obertynowi. Na podstawie relacji mówionych i spisanych wspomnień, przedstawiono w tej książce obraz wspólnego życia Polaków, Ukraińców i Żydów.

Adam Łazar

Pilotażowy program „Aktywny samorząd” w 2020

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie informuje o realizacji kolejnej edycji pilotażowego programu „Aktywny samorząd”, który jest finansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Działania przewidziane w programie adresowane są do fizycznych osób niepełnosprawnych. Celem głównym programu jest wyeliminowanie lub zmniejszenie barier ograniczających uczestnictwo w życiu społecznym, zawodowym i w dostępie do edukacji.

Moduły, obszary i zadania programu, które będą realizowane w 2020 roku:

Moduł I – likwidacja barier utrudniających aktywizację społeczną i zawodową, w tym:

a) Obszar A – likwidacja bariery transportowej:

- Zadanie 1: pomoc w zakupie i montażu oprzyrządowania do posiadanego samochodu (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności – do 16 roku życia lub osób ze znacznym albo umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu ruchu);
- Zadanie 2: pomoc w uzyskaniu prawa jazdy (adresowana do osób ze znacznym albo umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu ruchu);
- Zadanie 3: pomoc w uzyskaniu prawa jazdy (adresowana do osób ze znacznym albo umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu słuchu, w stopniu wymagającym korzystania z usług tłumacza języka migowego);
- Zadanie 4: pomoc w zakupie i montażu oprzyrządowania do posiadanego samochodu (adresowana do osób ze znacznym albo umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu słuchu);

b) Obszar B – likwidacja barier w dostępie do uczestniczenia w społeczeństwie informacyjnym:

- Zadanie 1: pomoc w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności – do 16 roku życia lub do osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu wzroku lub obu kończyn górnych);
- Zadanie 2: dofinansowanie szkoleń w zakresie obsługi nabytego w ramach programu sprzętu elektronicznego i oprogramowania;
- Zadanie 3: pomoc w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania (adresowana do osób z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu wzroku);
- Zadanie 4: pomoc w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności do 16 roku życia lub osób ze znacznym albo umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu słuchu i trudnościami w komunikowaniu się za pomocą mowy);
- Zadanie 5: pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanego sprzętu elektronicznego, zakupionego w ramach programu (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności do 16 roku życia lub osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności);

c) Obszar C – likwidacja barier w poruszaniu się:

- Zadanie 1: pomoc w zakupie wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności do 16 roku życia lub osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności z dysfunkcją uniemożliwiającą samodzielne poruszanie się za pomocą wózka inwalidzkiego o napędzie ręcznym);
- Zadanie 2: pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanego skutera lub wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności – do 16 roku życia lub osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności);

- Zadanie 3: pomoc w zakupie protezy kończyny, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne, tj. protezy co najmniej na III poziomie jakości (adresowana do osób ze stopniem niepełnosprawności);
- Zadanie 4: pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanej protezy kończyny, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne – co najmniej na III poziomie jakości (adresowana do osób ze stopniem niepełnosprawności);
- Zadanie 5: pomoc w zakupie skutera inwalidzkiego o napędzie elektrycznym lub oprzyrządowania elektrycznego do wózka ręcznego (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności – do 16 roku życia lub osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu ruchu powodującą problemy w samodzielnym przemieszczaniu się i posiadających zgodę lekarza specjalisty na użytkowanie przedmiotu dofinansowania);

d) Obszar D – pomoc w utrzymaniu aktywności zawodowej poprzez zapewnienie opieki dla osoby zależnej (dziecka przebywającego w żłobku lub przedszkolu albo pod inną tego typu opieką, pomoc adresowana do osób ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, którzy są przedstawicielem ustawowym lub opiekunem prawnym dziecka).

Moduł II – pomoc w uzyskaniu wykształcenia na poziomie wyższym, adresowany do osób ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, pobierających naukę: w szkole policealnej, w kolegium, w szkole wyższej (studia pierwszego stopnia, studia drugiego stopnia, jednolite studia magisterskie, studia podyplomowe lub doktoranckie prowadzone przez szkoły wyższe w systemie stacjonarnym / dziennym lub niestacjonarnym / wieczorowym / zaocznym lub eksternistycznym, w tym również za pośrednictwem Internetu), a także osób, które przewód doktorski otworzyły poza studiami doktoranckimi.

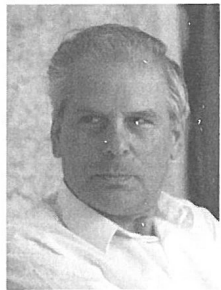
Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie informuje, że nastąpi zmiana w sposobie składania wniosków na dofinansowanie w ramach **Pilotażowego Programu „Aktywny Samorząd”**. **Moduł I. Już od 1 marca wnioski można składać w formie elektronicznej w systemie SOW.** Wnioski w ramach Modułu II będą przyjmowane wyłącznie w wersji elektronicznej przez platformę internetową SOW. System Obsługi Wsparcia to nowoczesna platforma, za pomocą której Osoby Niepełnosprawne i jednostki działające na ich rzecz mogą składać wnioski o dofinansowanie ze środków PFRON, po raz pierwszy bez wychodzenia z domu. Dostęp do Systemu jest nieodpłatny. Podstawowym i jedynym wymaganiem w celu spełnienia warunku zapewnienia ogólnokrajowego zasięgu jest dostęp do sieci internetowej. Pełne korzystanie z Systemu wymaga posiadania narzędzia autoryzacji – uwierzytelnienia przez profil zaufany na platformie ePUAP lub przy pomocy kwalifikowalnego podpisu elektronicznego.

Zainteresowani mogą składać wnioski:

1. Moduł I – do dnia 31 sierpnia 2020 r.
2. Moduł II:
 - do dnia 31 marca 2020 r. (dla wniosków dotyczących roku akademickiego 2019/2020),
 - do dnia 10 października 2020 r. (dla wniosków dotyczących roku akademickiego 2020/2021).

Więcej informacji o programie „Aktywny Samorząd” można uzyskać w siedzibie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie przy ul. Piłsudskiego 8, dzwoniąc pod numer telefonu (16) 736 20 87, na stronie internetowej www.pcprlubaczow.pl lub funduszu www.pfron.org.pl

Szkoły trywialne na ziemi narolskiej w okresie galicyjskim



Rozwój intelektualny społeczeństwa polskiego uzależniony był w XIX wieku od systemu oświatowego. Między poszczególnymi ziemiami polskimi będącymi pod zaborem istniały poważne różnice. W zaborze pruskim już w 1825 roku wprowadzono obowiązek szkolny, obejmujący dzieci w wieku od 6 do 14 lat. W połowie XIX wieku około 85% młodzieży objętej było nauczaniem na szczeblu podstawowym. Dzięki temu analfabetyzm w zaborze pruskim praktycznie przestał istnieć. Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja w Galicji, gdzie tylko 28% dzieci pobierało naukę oraz w Królestwie Polskim (pod zaborem rosyjskim), gdzie liczba młodzieży uczącej się nie przekraczała 20%.

Sytuacja w szkolnictwie w zaborze pruskim i rosyjskim była bardzo trudna. Na tych ziemiach nasilający się ruch antypolski wywierał piętno na systemie szkolnym. W Galicji szczególnie w drugiej połowie XIX wieku nastąpiła polonizacja systemu edukacyjnego. Na ziemiach zachodnich szkolnictwo elementarne było bardzo rozwinięte, na jedną szkołę przypadało 863 uczniów, gdy w Galicji 1827, a w Królestwie Polskim 2573.

Podkreślimy, że w zaborze pruskim, zdecydowana większość to szkoły wysoko zorganizowane, gdy w pozostałych zaborach dominowały szkoły jednoklasowe. Na ziemiach zachodnich analfabetyzm praktycznie nie istniał. W Galicji zaś wynosił 56%.

Po pierwszym rozbiórze Polski cesarzowa Maria Teresa wprowadziła w Galicji prawo, zgodnie z którym w każdej wsi i małym mieście winna powstać dwustopniowa szkoła trywialna o trzyletnim cyklu nauczania. Pierwszy stopień dwuletni, następny roczny. Można je było nazywać szkołami początkowymi, czyli o elementarnym poziomie nauczania. Szkoły zakładane we wsiach i miastach miały zazwyczaj jednego lub dwóch nauczycieli. W szkołach trywialnych ówczesne władze oświatowe starały się zatrudniać przede wszystkim małżeństwa nauczycielskie, szczególnie po roku 1867. W większych miastach organizowane miały być trzystopniowe czteroletnie szkoły główne.

Szkoły trywialne były codzienne, a głównym celem nauczycieli tych szkół było „wbicie” uczniom umiejętności czytania i rachowania. Szczególnie ćwiczone pisanie liter na specjalnych tabliczkach rysikiem. Obowiązkiem szkolnym od 1781 roku objęte były wszystkie dzieci w wieku od 6 do 12 lat.

Prawo o obowiązku szkolnym, wprowadzone w tym okresie, nakładało na gminy, proboszcza (we wsiach katolickich), dziedzica, finansowanie tych szkół. Biedniejsze wsie organizowały na swym terenie, w zastępstwie szkół trywialnych, gorzej wyposażone szkoły parafialne, w których rolę nauczyciela pełnił miejscowy proboszcz.

Po reformie w 1805 roku, kiedy położono większy nacisk na germanizację, językiem wykładowym w tych małych szkołach stał się język niemiecki. Nastąpił też wówczas zastój w rozwoju sieci szkół aż do połowy XIX wieku. Trzyletnia szkoła trywialna zazwyczaj nie wystarczała do kontynuowania dalszej nauki w gimnazjum lub w szkołach rzemieślniczych. By kontynuować naukę, zdolniejsze lub zamożniejsze dzieci kierowano na co najmniej jeszcze jeden rok nauki do którejś z czteroletnich szkół głównych.

Po klęsce Austrii w wojnie z Prusami w 1866 roku przyspieszyło przekształcanie monarchii austriackiej w dualistyczną austro-węgierską monarchię. Polski język wykładowy wprowadzony został w szkołach ludowych i średnich podporządkowanych nowo utworzonej „Radzie Szkolnej Krajowej”. Dzięki poparciu Węgrów uzyskano zgodę na prowadzenie języka polskiego w administracji i sądownictwie (1869). Premierem austriackim przejściowo został Alfred Potocki. Dzięki autonomii Galicja zaczęła przodować w życiu kulturalnym. Posiadała dwa uniwersytety, Akademię Umiejętności oraz warunki pozwalające rozwijać twórczość artystyczną.

Szkoła w Narolu Mieście w 1876 roku jest już zorganizowana, zatrudnia nauczyciela młodszego Friedmana Karo oraz księdza katechetę. Jest nim Jan Maciejewicz. W 1875 roku, czyli rok wcześniej, istniała w Narolu szkoła trywialna, lecz posada nauczyciela kierującego była nieobsadzona. Katechizację sprawowało duchowieństwo miejscowe, a nauczycielem zwykłym był Onufry Tychowski, nauczyciel, który pracował już w roku 1870. Przez sześć lat nie awansował. Przyczyną mógł być brak odpowiedniego wykształcenia.

Szybszy rozwój szkolnictwa podstawowego w byłym powiecie cieszanowskim nastąpił na początku XX wieku. Schematyzm z 1910 roku informuje nas, że w Narolu Mieście istniała czteroklasowa szkoła, a nauczycielem kierującym był Władysław Jaroszewski. Katechezą zajmowało się miejscowe duchowieństwo. W szkole narolskiej pracował już „nauczyciel starszy”. Był nim Władysław Zatlonek.

W schematyzmie galicyjskim z roku 1884 mamy zawarte informacje, że w Rudzie Różanieckiej jest jednoklasowa szkoła i uczy w niej Antoni Reif, w późniejszym czasie nauczyciel w Szkole Podstawowej w Narolu. W Łowczy w 1910 roku podniesiony został stopień organizacyjny szkoły, jest dwuklasowa i ma dwóch nauczycieli. Nauczycielem kierującym jest Julian Pańkowski. Uczy też tu Joanna Pańkowska. Możemy przypuszczać, że jest to jego żona. Nauczycielem nadetatowym jest Helena Pellenchówna. W Pławowie jest nadal 2-klasowa szkoła. Nauczycielem kierującym jest Józef Koralewicz, nauczycielką Weronika Koralewicz. W Rudzie Różanieckiej w dalszym ciągu istnieje dwuklasowa szkoła. Nauczycielem kierującym jest Franciszek Garda, a nauczycielką Paulina Garda.

W schematyzmie z roku 1910 jest też wymieniona szkoła trywialna w Chotylubiu, jednoklasowa z klasą nadetatową, gdzie nauczycielem kierującym jest Piotr Wolańczyk, a jego żona Zofia jest nauczycielką tymczasową (wyżej wymienieni nauczyciele nie są spokrewnionymi z autorem tego artykułu). W tym samym schematyzmie istnieje zapis: jednoklasowa szkoła w Lipsku, nauczycielem tej szkoły jest Zańczyk Jakób. W Chlewiśkach istnieje jednoklasowa szkoła, a nauczycielką tymczasową jest Antonina Matyaszczykówna. Pojawiają się też nowe szkoły, w tym jednoklasowa w Kadłubiskach. Do obwodu szkolnego „Kadłubisk” należy też wieś Chyże (kilkadziesiąt lat wcześniej wieś ta pisana była przez *samo h*). W tym czasie Chyże należały do parafii narolskiej. Na Dębinach, wspólnie z Wolą Wielką, pojawia się nowy rodzaj szkoły elementarnej, zwanej „szkołą eksponowaną”, czyli szkoła rządząca się planem szkół jednoklasowych. Nauczycielem tej szkoły była Maria Kobylańska.

Na terenie Narolszczyzny przed I wojną światową i w okresie międzywojennym istniały parafie greckokatolickie. System austriacki nie uwzględniał ich w spisach. Dlatego też w schematyzmach galicyjskich nie ma żadnej wzmianki o szkołach przycerkiewnych. W tym miejscu musimy poinformować czytelnika, że parafie greckokatolickie znajdujące się na terenie Narolszczyzny wchodziły w skład Eparchii przemyskiej.

W 1780 roku postanowiono, że w każdej parafii wiejskiej powinien być zatrudniony bakałarz do posługi cerkiewnej, którego obowiązkiem było też uczenie dzieci w szkole zgodnie z przyjętymi zasadami. W szkolnictwie państwowym kwalifikacje kandydatów do stanu nauczycielskiego określała ustawa z 1805 roku. Władze Eparchii przemyskiej musiały swoje wymagania dostosować do szkół parafialnych. Zdobycie uprawnień nauczyciela wymagało od kandydata odbycia rocznego stażu pod nadzorem parocha (plebana), a także urzędu dziekańskiego. Po dobrej opinii kandydat zdawał egzamin przed komisją dziekańską i konsystorzem diecezjalnym. Bardzo często nauczyciele ci byli tylko absolwentami szkół parafialnych, a nawet regionalnych. Można też powiedzieć, że zakres ich umiejętności minimalnie przewyższał wiedzę absolwentów dwuklasowych szkół trywialnych. Niektórzy z nich mieli ambicje, by zostać nawet popem.

Na zakończenie artykułu chcę zacytować fragment tekstu, którego autorem jest doktor Janusz Peter, dyrektor szpitala w Tomaszowie Lubelskim w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. W książce pod tytułem „Szkice z przeszłości miasta kresowego” pisze on: „Przykładów upadku prestiżu księży ruskich można by przetoczyć więcej z ksiąg wójtowskich, tomaszowskich. Zdradzają one, że pod wieloma aktami w miejscach podpisów kładzie pop krzyżyk. Nie umiał się nawet podpisać. Niepiśmienni bywali nie tylko po wsiach, ale i w samym Tomaszowie. Wielebny ojciec Eustafii Białożyński paroch Świętomikołajski Tomaszowski na akcie będąc „nieumiały pisać i czytać znakiem Krzyża Świętego podpisuje się”. Było to przed rozbiorami, ale i po wcieleniu Tomaszowa Lubelskiego do Austrii w 1772 roku. Nie prędko zmieniło się to na lepsze. „Starosta przemyski von Moellern był zdania, że pop rusiński jest usposobieniem głupoty i nieuctwa”. Zdanie to podzielał ówczesni starostowie galicyjscy.

Henryk Wolańczyk

**29 stycznia**

W Lubaczowie Lucyna M. kierowała samochodem marki Citroen, będąc w stanie nietrzeźwości.

2 lutego

W Potoku Jaworowskim Jan W. kierował samochodem pomimo zakazu prowadzenia pojazdów.

8 lutego

W Lubaczowie Przemysław M. wbrew przepisom ustawy posiadał 11 woreczków suszu roślinnego.

9 lutego

W Lubaczowie Mariola M. kierowała samochodem marki Opel pomimo obowiązującego zakazu sądowego.

12 lutego

W sobotę po godz. 16 policjanci, patrolując Lubaczów, zauważyli zaparkowaną przy lesie osobową skodę, w której siedziało trzech mężczyzn. Na widok mundurowych mężczyźni zaczęli się nerwowo zachowywać. Funkcjonariusze wylegitymowali mężczyzn. Okazało się, że było to dwóch mieszkańców gminy Stary Dzików w wieku 26 i 19 lat oraz 22-letni mieszkaniec Lubaczowa. Podczas kontroli 22-latką policjanci znaleźli w jego skarpecie 4 woreczki z marihuaną. W samochodzie funkcjonariusze na dywaniku dodatkowo znaleźli kolejne 7 woreczków z narkotykami, które należały do 22-latka. W trakcie przeszukania domu mieszkańca Lubaczowa policjanci odnaleźli następne 2 woreczki z marihuaną. Mężczyzna został zatrzymany jeszcze tego samego dnia. Za posiadanie środków odurzających odpowie teraz przed sądem.

15 lutego

W Załużu Paweł W. kierował ciągnikiem rolniczym, będąc w stanie nietrzeźwości.

17 lutego

W Rudzie Różanieckiej Paweł W. kierował samochodem marki Ford, będąc w stanie nietrzeźwości.

20 lutego

W Wólce Krowickiej obywatel Ukrainy Ivan O. kierował samochodem marki Renault pomimo obowiązującego zakazu sądowego.

Na drodze pomiędzy Podemszczyną i Horyńcem-Zdroju kierujący samochodem Fiat z nieustalonych jeszcze przyczyn stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu i dachował. Do szpitala trafiło pięć osób. Wszyscy są mieszkańcami powiatu leżajskiego.

MIŁOŚĆ MOJĄ SIŁĄ!

Walentynkowa „debata o miłości”

To już piąta coroczna impreza walentynkowa w Zespole Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie. Jeśli ta szkoła coś organizuje, to z góry można się spodziewać atrakcyjnego pomysłu, świetnej organizacji i tematycznej oprawy wokally-muzycznej. Tak było też w tym roku, kiedy poproszono Małgorzatę Dąbrowską – kobietę biznesu, matkę czworga dzieci, którą życie nie rozpieszczało – o przekazanie młodzieży, co jej osobiście dało uczucie miłości. Na sali gimnastycznej było blisko tysiąc osób, którym pani Małgorzata jako trener mentalny dawała jasny przekaz, że w życiu miłość jest najważniejsza. Mówiła o swoich trudnych momentach w życiu rodzinnym, przez co jej przesłanie odbierano jako autentyczne. Wiara, nadzieja i miłość pozwoliły jej przetrwać trudne okresy. Posiadanie pieniędzy lub ich brak nie powodował u niej ani euforii, ani kryzysu życiowego. Mówiła o prawdziwej miłości, która nie polega jedynie na oczekiwaniu od drugiej osoby dowodów, trzeba dawać również bezinteresownie wiele od siebie. Podkreślała, że miłość to odpowiedzialność, szczerość, uczciwość i piękno.

Pod koniec pani Małgorzata przytoczyła fragment *Hymnu o miłości* pochodzącego z 1 Listu do Koryntian św. Pawła z Tarsu: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący”. Zakończyła wezwaniem: Kochajcie się! Kochajcie siebie!

Uczennice Zespołu Szkół: Amelia Tabaczek i Karolina Kiczula swoim śpiewem wprowadzały sentymentalny nastrój wśród obecnych na sali rówieśników.

Uczestnicy spotkania nagrodzili Małgorzatę Dąbrowską oklaskami na stojąco, a dyrektor Andrzej Nepelski wręczył upominek, dziękując za jej emocjonalne zaangażowanie w przekazaniu swoich przemyśleń i doświadczeń oraz profesjonalizm w prowadzeniu spotkania.

Debatę poprowadzili: polonistka – Edyta Świstowicz-Mazur i Marcin Łabisz – historyk. Uczniowie Zespołu Szkół podzielili się swoimi refleksjami po zakończonym spotkaniu. Oto kilka z nich:

Debatę oceniam pozytywnie. Bardzo podobały mi się slajdy, bo ukazywały różne spojrzenia na pozornie tę samą sprawę... Pani M. Dąbrowska pokazała, że warto żyć, bo zawsze ma się dla kogo. Po debacie dostrzegam wartości, które są najważniejsze w życiu, o których często zapominamy (Karol Czajkowski – kl. IV technikum).

Według mnie ta debata była jedną z lepszych. Sporo z niej wyniosłam. Duże wrażenie wywarła na mnie Pani Dąbrowska. Padły bardzo mądre słowa, które są warte zapamiętania. Podobało mi się, że kobieta otwarcie mówiła o swoim życiu, nie bała się jakiegokolwiek krytyki czy złego komentarza (Katarzyna Truchan – kl. II liceum).

Dzięki debacie nauczyłem się patrzeć na pewne rzeczy inaczej. Zrozumiałem, że nie wszystko w życiu jest usłane różami... Bohaterka debaty jest wzorem dla wielu osób, szczególnie dla kobiet, dążących do realizacji swoich marzeń pomimo przeciwności, jakie zysła nam los. Najbardziej zaciekały mnie slajdy, które każdy odbierał inaczej... Zabrakło mi możliwości zadawania pytań po skończonych opowieściach (Bartłomiej Sikora – kl. IV technikum).

Debata była ciekawa. Mogłam dowiedzieć się, czym tak naprawdę jest szczęście i jak powinno się do tego podchodzić. Ważnym aspektem debaty był również sposób patrzenia na drugiego człowieka (Aleksandra Charysz – kl. IV technikum).

cd. na str. 12

Podziękowanie i informacja

W związku z powrotem siedziby lubaczowskiej struktury PZN – po dwuletnim okresie „urzędowania” w przyjaznej nam MBP – w gościnne progi MDK i reaktywacji naszej działalności w tym obiekcie wypada:

– złożyć Podziękowanie dyr. Katarzynie Pelc-Antonik oraz wszystkim pracownikom MBP za przygarnięcie nas na czas remontu MDK w ich obiekcie oraz umożliwienie nam w niej w tym czasie kontynuowania naszej statutowej działalności na rzecz naszego środowiska;

– dyrekcji oraz administratorce MDK, tj. Andrzejowi Kindratowi oraz Małgorzacie Strycharz za ponowne przygarnięcie nas w odrestaurowanym oraz rozbudowanym na miarę obecnego stulecia nowym Centrum Kulturalnym Miasta Lubaczowa oraz zapewnienie – wyznaczenie – nam na parterze przyjaznego lokum do dalszego kontynuowania służebnej działalności na rzecz naszego środowiska.

Kiedyś pisałem, że w Lubaczowie są trzy świątynie, ale tylko jeden Miejski Dom Kultury, do którego dojście każdemu człowiekowi borykającego się z brakiem lub ograniczeniem wzroku wskaże nie tylko obywatel Lubaczowa, ale też każdy mieszkaniec powiatu.

Stąd informacja dla wszystkich członków lubaczowskiej struktury PZN o tym, że od 2 marca br. ponownie działamy pod adresem: Polski Związek Niewidomych, Koło Lubaczów, ul. M. Konopnickiej 2 (MDK), 37-600 Lubaczów. Dyżury w sali na parterze będą nadal pełnione w każdy **czwartek** w godz. 9³⁰ – 11³⁰.

Zygmunt Florczak, prezes ZK PZN w Lubaczowie

cd. ze str. 11

MIŁOŚĆ MOJA SIŁĄ!...



Uczestnicy imprezy walentynkowej

Małgorzata Dąbrowska chciała nam pokazać, jak mamy iść przez życie, żeby być szczęśliwym (Aleksandra Bębniak – kl. IV technikum).

PS. Na drugi rok przyjdę jedynie posłuchać. Informacje napisze utalentowana młodzież Zespołu Szkół.

Edward Dziaduła

Miejski Dom Kultury jak nowy

Po kompleksowej modernizacji i rozbudowie budynku Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie 21 lutego 2020 roku odbyła się uroczystość oddania go do użytku. – *Nadszedł wreszcie ten dzień, w którym możemy wejść ponownie w progi naszej siedziby i cieszyć się z efektów inwestycji, która była tak bardzo potrzebna zarówno mieszkańcom naszego miasta, jak i nam – pracownikom Miejskiego Domu Kultury* – powiedział w słowach powitania gości dyrektor MDK Andrzej Kindrat.

Nagrany film przypominał w skrócie historię MDK, którego budynek wzniesiono w 1961 roku. Przypomniane zostały imiona i nazwiska dyrektorów, działające grupy i zespoły oraz ich sukcesy. Dyrektor Andrzej Kindrat ukazał historię i efekty rozbudowy i modernizacji obiektu.

Inwestycję rozpoczęto się w lutym 2018 r. Pozyskano na nią 3 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020. Przebudowano parter, I piętro i podziemie. W sumie 906 metrów kwadratowych. W wyniku rozbudowy MDK zyskał kolejne 970 m kw. Pozyskano dodatkowo salę dziedzictwa wielokulturowego miasta, Małą Scenę oraz garderoby z toaletami, które znajdują się w podziemiach. Na parterze mieści się kawiarnia, zaplecze sceny widowiskowej oraz szatnia. Na pierwszym piętrze znajdują się sale – plastyczna, zajęć, taneczna.

Na II piętrze ulokowano dwie sale konferencyjne. Powstało kilka pokoi dla instruktorów, pomieszczenia biurowo-administracyjne. Dostęp do budynku zapewnia pochylnia przy wejściu głównym, a do wszystkich kondygnacji – winda. W sali widowiskowej zamontowano podłogę pochyłą, co pozwala na dobrą widoczność na scenę oraz nowe fotele.

Na początku 2019 roku MDK otrzymał kolejne dofinansowanie w kwocie 200 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na zakup wyposażenia sali widowiskowo-kinowej. Ogółem w latach 2018-2019 wydatki na siedzibę MDK pochłonęły ponad 5 mln 900 tys. zł. Projekt budowlany przygotowało Biuro Projektów Inżynierskich Pro-Gress z Lubaczowa prowadzone przez Piotra Niedźwieckiego, a wykonawcą robót była firma P.H.U. „Rembud” Romana Siryka z Oleszyc.

– Dyrektor MDK i władze samorządowe poprosiły mnie wówczas o wsparcie wniosku do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o dofinansowanie cyfryzacji kina w kwocie 200 tys. zł. Udało się. Potem był wniosek Rady Miasta do Marszałka Województwa Podkarpackiego o dofinansowanie rozbudowy MDK. Brakowało środków, projekt znalazł się na liście rezerwowej. Prowadziliśmy rozmowy z Marszałkiem, jak pomóc Lubaczowowi, jego mieszkańcom. Zwrócił się on do Ministra Finansów o wyrażenie zgody na przesunięcie środków w uchwalonym już budżecie. Podejmowałam z Marszałkiem rozmowy z Ministrem Finansów, które zaowocowały uzyskaniem zgody. Z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020 przyznano 3 mln zł. O kolejną dotację staraliśmy się u Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na wyposażenie sali widowiskowo-kinowej.

Udało się uzyskać środki. Gratuluję tej inwestycji – mówiła z satysfakcją, że mogła pomóc lubaczowianom, Minister Stanu w Kancelarii Premiera Rządu, poseł na Sejm RP Anna Schmidt-Rodziewicz.

Gratulacje złożył i odczytał list od marszałka woj. podkarpackiego Władysława Ortyła dyrektor Departamentu Kultury i Ochrony Dziedzictwa Narodowego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego Robert Godek. – *Cieszę się, że dzisiaj jest ten uroczysty dzień oddania do użytku Domu Kultury. Chwalmy się tym ciekawym architektonicznie obiektem, bo jest czym* – mówił burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt.

Starosta lubaczowski Zenon Swatek podziękował radnym za podjęcie decyzji o rozbudowie MDK. – *Było rozczarowanie, gdy nasz wniosek znalazł się pod kreską. Zwróciliśmy się o pomoc do posła na Sejm RP Anny Schmidt-Rodziewicz i nas wsparła* – mówił.

Były też gratulacje i życzenia od przewodniczącej Rady Powiatu Lubaczowskiego Marty Tabacek i wójta gminy Lubaczów Wiesława Kapla wraz z przewodniczącym Rady Romanem Cozacem. Była też modlitwa z błogosławieństwem pod przewodnictwem dziekana lubaczowskiego ks. kan. Andrzeja Stopyry oraz symboliczne przecięcie wstęgi otwarcia obiektu.

W programie artystycznym wystąpił duet fortepianowy – Julia Kucia i Emilia Kazik, uczennice PSM im. Krzysztofa Komedy oraz wokalistka z Lubaczowa Oliwia Czubocho, której akompaniowali Marek Kindrat i Jakub Lesiczka. Z koncertem przyjechał z Warszawy zespół Mazepa Quartet, którego założycielką jest lubaczowianka Paulina Mazepa. W koncercie podczas otwarcia MDK usłyszeliśmy autorskie kompozycje Pauliny Mazepy. Po tej uczcie duchowej był czas na poczęstunek i zwiedzenie obiektu, który po rozbudowie i modernizacji wygląda jak nowy.

Adam Łazarz

W SOWIECKIM „RAJU”

Losy mieszkańców powiatu lubaczowskiego pod okupacją sowiecką (1939-1941)

Pod takim tytułem Muzeum Kresów w Lubaczowie zorganizowało wystawę, którą otwarto 23 lutego br. Zgromadzono na niej ponad 120 obiektów muzealnych, w tym m.in.: broń, elementy umundurowania, książki, dokumenty, fotografie, pamiątki osobiste. Komisarz wystawy Dariusz Sałek zapoznał osoby zaproszone na otwarcie wystawy z celami jej zorganizowania, jak też z treścią prezentowanych obiektów. Żyją jeszcze osoby, które zaznały kilkuletniego smakowania rajskiego żywota na Sybirze. Tylko nieliczni z nich uczestniczyli w otwarciu wystawy.



Otwarcie wystawy

Chociaż minęło już 80 lat od pamiętnego dnia 10 lutego 1940 roku, kiedy to pierwsze transporty ruszyły na nieludzką ziemię, to ci, którzy przeżyli sześć lat głodu, ciężkiej pracy i pogardy nie muszą odtwarzać tych czasów w swej pamięci, oni o tym zawsze pamiętali. Wystawę powinni obejrzeć i przeżyć osoby młode, którzy może nawet nie wyobrażają sobie ogromu cierpienia i poniewierki. Wystawa odpowiada też na obecną, kłamliwą propagandę Rosji o jej „wyzwoleńczej roli” w agresji na Polskę w 1939 roku.

Na ekspozycji wykorzystano grafikę Grzegorza Lubasa przedstawiającą przyjazd deportowanych mieszkańców powiatu na stację kolejową w Lubaczowie i wnoszenie skromnego dobytku do bydłych wagonów. Na plakacie wystawy umieszczono niezwykle wymowny szkic autorstwa Mariana Kopfa „Pochód na Sybir”.

Edward Dziaduła